

Puste lamentey

Podobnie o utworze opowiada Ewa Audykowska grająca Lechy Elbernon w inscenizacji w Teatrze im. Jaracza: – „Zamiana” to dramat miłości i zdrady, przedstawiający dwie pary z zupełnie różnym podejściem do małżeństwa. Nie jest to jednak tak jednowymiarowa sztuka, jak mogłoby się wydawać; znajdziemy tu klisze rodem z wodewilowego romansu, takie jak trójkąt (czy raczej – czworokąt) miłosny, zdradę, zazdrość, morderstwo, ale także poszukiwanie własnej tożsamości, refleksję nad wartościami duchowymi, materialnymi czy estetycznymi.

Tematyka dramatu Claudela w znacznej mierze dotyczy również tajemnicy wiary i ofiary. Problem pojawia się wraz z pytaniem o to, jak przełożyć religijną symbolikę na język współczesnych znaków teatralnych. Reżyser spektaklu, Marek Pasieczny, podkreśla: – Claudel sam mówi, że to jest kwartet reprezentujący duszę człowieka. Louis jest młodzieńcem na wzór Artura Rimbauda, Marta – prostą wieśniaczką, ale symbolizuje ewangeliczną Martę i Marię jednocześnie, poza tym czystość sumienia, jakąś prawdę. Lechy jest aktorką, można powiedzieć – symbolem seksu, pożądania, ale też estetyki i magii teatru. Tomasz z kolei reprezentuje pragmatyczną postawę faceta, który wie, po co żyje. Mówi: „jestem pobożny, ale jeśli czegoś chcę, to nawet piekło mnie nie powstrzyma”.

Zderzenie świętości z profanum, nieba z piekłem być może jest siłą napędową tego dramatu. Ale jego scenicznej realizacji przygotowanej przez Pasiecznego blisko, niestety, do poprawności katechetycznych spektakli o tematyce religijnej. Konrad Krupiński grający rolę Louisa w niczym nie przypomina Rimbauda. A już na pewno daleko mu do Leonardo DiCaprio, który zagrał francuskiego poetę w filmie Agnieszki Holland „Całkowite zaćmienie”. Jeżeli Rimbaud pragnął dotrzeć do nieznanego i doświadczyć wszystkich form miłości, cierpienia i szaleństwa, to Louis całkowicie pozbawiony jest pasji i energii. W toku spektaklu nie zachodzi żadna zmiana w jego kreacji. A przecież ta postać musi dokonać wyboru pomiędzy dwiema kobietami: żoną gotową poświęcić dla niego wszystko a dojrzałą, atrakcyjną kobietą, która może być dla niego inspirującą kochanką.

W dramacie Claudela przywołano usunięty w 1929 roku zapis przysięgi małżeńskiej, w której kobieta zobowiązywała się do „posłuszeństwa małżeńskiego”, czyli całkowitego oddania się mężowi. Marta i Louis mają wspólną tajemnicę – kradzież majątku rodziny Marty, co skutkuje niemożnością jej powrotu do tej rodziny. Małżeństwo staje się zatem dla Marty nowym celem i sensem życia. W dramacie Claudela postać ta jest rozpięta pomiędzy pobożnością a grzechem. W spektaklu ów kontrast sprowadzono do pustych lamentów – nie zbudowano relacji między młodymi małżonkami. Granej przez Szantal Strzelińską Marcie zbyt blisko do dewocji.

Przestrzeń spektaklu koncertuje się na zamykającym horyzont sceny obrazie morza, być może jest to niezaplanowana realizacja wersetów z Rimbauda, u którego wieczność „jest morzem co się łączy ze słońcem”. W dramacie wieczność dla każdego z bohaterów oznacza coś innego. Dla Marty – trwanie w sakramencie małżeństwa, dla Louisa – podążanie za namiętnościami życia.

Gdyby dramat Claudela potraktować jako moralitet, to pojawienie się postaci Tomasza (Dariusz Bereski) oznaczałoby wprowadzenie na scenę swoistego Wolanda, który mami i kusci: „Sprzedaj mi żonę w zamian za nieograniczone szczęście, bogactwo i wolność”. Jednak w spektaklu w reżyserii Marka Pasiecznego współczesny szatan jest naszkicowany wyjątkowo grubą kreską, postaci brakuje charyzmy, którą niewątpliwie można byłoby znaleźć w tekście Claudela.

Jedynie Ewa Audykowska potrafi wydobyć dwuznaczność granej przez siebie postaci. W dotychczasowych realizacjach Lechy traktowana była jedynie jako wamp – fascynujący i

niebezpieczny, lecz nieposiadający własnej tajemnicy. Dla Audykowskiej niezwykle istotnym aspektem Lechy jest jej zawód aktorki: – Tylko w teatrze kobiety żyjące w tamtych czasach mogły pozwolić sobie na wyrażanie wolnej myśli.

Ewa Audykowska porzuca stereotyp, w który dotychczas wtłaczana była postać Lechy. Mówi: – Forma jej wypowiedzi jest poetycka, pełna metafor, epitetów, animizacji czy hiperboli. Ta przesada w podkreślaniu pewnych zjawisk sprawia, że można odczytać Lechy jako szaloną. Wyraża ona uczucia i wypowiada swoje myśli również w formie cytatów z literatury, poezji, dramatu. Wykorzystałam jej zawód, nadając owym cudzysłowom formę teatralną. Powstaje więc obraz kobiety, która wyrażając siebie, nagle cytuje fragment jakiejś sztuki, przez moment stając się postacią z niej. To także może być odbierane jako szaleństwo. Myślę, że to dobrze, bo jest to niejednoznaczne.

Teksty teatralne, w które wpisany jest temat religii, wymagają dziś dużej odwagi w realizacji. Rzeczywistość stale poddawana jest laicyzacji, a współczesna kultura stawia pytanie, czy możliwe jest życie bez Boga. Takie spektakle wymagają więc szczególnych interwencji reżyserskich, pozwalających na nowo definiować temat wiary i duchowości współczesnego człowieka. W „Zamianie” Marka Pasiecznego tego zabrakło.

I wciąż pozostajemy z otwartym stwierdzeniem Tadeusza Różewicza z utworu „Bez”:
„życie bez boga jest możliwe
życie bez boga jest niemożliwe”

Michał Rzepka

Paul Claudel „Zamiana”, reż. Marek Pasieczny, Teatr im. Jaracza w Łodzi, premiera: 18 stycznia 2025.